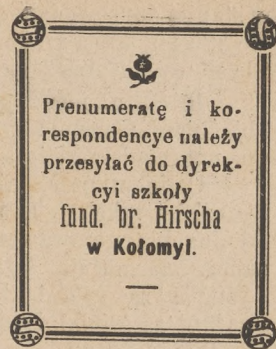




ŚWIATŁO

„HAMAOR”



Organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. HIRSCHA.

WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 7.

W Kołomyi, dnia 1. lipca 1896.

Rok II.

T R E Ś Ć : Nowy plan nauki religii mojż. w szkołach ludowych. — Stanisław Jachowicz. — Wyciąg z protokołu konferencyjnego. — Kilka uwag o nauce ślōjdu. — Nominacye i zmiany w persunale naucz. szkół fund. br. Hirscha. — Wiadomości potoczne. — Sprawy Stowarzyszenia. —

Nowy plan nauki religii mojż. w szkołach ludowych.

Uwagi p. M. Ch. Schnapeka w num. 6. „Światła“ w sprawie planu nauki rel. mojż. w szkołach ludowych, zaprowadzonego przez c. k. Radę szkolną krajową, dają mi pożądaną sposobność do opublikowania niektórych wyjaśnień. Przedewszystkiem należy skonstatować, że plan, przez wys. c. k. Radę szkolną krajową kierownikom udzielony, jest wynikiem kompromisu, doszłego do skutku po długotrwałych pertraktacyach. Plan, przezemnie przedłożony, zawierał n. p. podział właściwej historii biblijnej na 6 klas. Rada szkolna jednak, z powodów zresztą bardzo ważnych, postawiła katagoryczne żądanie, żeby historia biblijna w najgłówniejszych momentach wyczerpaną została w klasie czwartej. Wiem wprawdzie, jak trudnem jest wykonanie, wiem jednakże i to, że pamięć biednych dzieci przeciąża się po części zbyt ciężkimi, po części zaś mniej ważnymi szczegółami z historii biblijnej. —

Przy sposobności dawniejszej inspekyi w pewnej klasie I. opowiadał mi chłopiec historię o Lemechu i jego żonach, Adzie i Zilli, przeplataną talmudycznymi legendami. W niższych klasach szkoły ludowej nie powinno się właśnie uczyć historii biblijnej, lecz opowiadań z historii biblijnej, mianowicie tych, których treść ze względów moralnych i etycznych znakomicie się dla tego stopnia nadaje. Jeżeli w planie powiedziano: Abraham, Isak, Jakób Józef, to się rozumie właśnie tylko najwybitniejsze momenta z życia tych mężów, a nie całej historii życia. Pragmatyczny związek poznają dzieci dostatecznie we wyższym stopniu nauki. —

Rozstrzygnięcie pytania p. S. „czego z tego zakresu uczyć a czego zaniechać“, musi się zostawić własnemu taktowi nauczyciela, gdyż plan, nawet najdoskonalszy, jest tylko szkieletem, nauczyciel zaś może tchnąć wń duszę i życie. Pan S. dziwi się, że w planie co do modlitw mowa jest tylko o objaśnieniu a nie o nauce hebrajskiego tekstu. Na pierwszym zgromadzeniu izr. naucz. religii w grudniu 1895 we Lwowie objaśniłem już, że było to tylko przykrem ale koniecznem ustępstwem dla wys. Rady szkolnej, która na podstawie ustaw szkolnych absolutnie zakazuje uczyć jęz. hebrajskiego w niższych klasach szkoły ludowej. Na owem zgromadzeniu wykazałem również, że nauczyciel mimo to jest

w stanie doprowadzić do dostatecznej na tym stopniu znajomości liturgii. Proszę zresztą uważnie przeczytać instrukcję do planu dodaną, w której każde słowo ma znaczenie, a która we wielu wątpliwościach może dać wyjaśnienie.

P. Schn. ma zupełnie słusznie, twierdząc, że plan potrzebuje obszernego objaśnienia; jestem gotów takowego udzielić w tem sz. piśmie, skoro sobie pp. nauczyciele religii tego życzą. —

Całkiem uzasadnione są uwagi w sprawie braku i wadliwości podręczników szkolnych, ale także w tym kierunku uczyniła już wys. ek. Rada szkolna przygotowawcze kroki a mam niepłonną nadzieję, że przyszłe zjazdy naucz. sformułują swe życzenie jednomyślniej jak dotychczas i stanowczo wystąpią za spełnieniem tychże. Jednakże plany naukowe, nawet wadliwe, uważam za wielki i zdrowy postęp wobec dotychczasowego rozstroju i braku wszelkiego planu.

We Lwowie, w czerwcu 1896.

Rabin Dr. Jecheskiel Caro.

»Stanisław Jachowicz«

odczyt, wygłoszony w szkole męsk. im Czackiego w setną rocznicę urodzin poety przez p. Jakóba Gangla, starszego nauczyciela tejże szkoły.

Kochani uczniowie!

Słyszeliście z ust czcigodnego Pana Dyrektora, na czyją cześć obchodzimy dzisiejszą uroczystość. Słyszeliście również, jakim był człowiekiem, jak kochał dzieci i że całe życie, jak ojciec najczulszy, strawił wśród pracy dla nich — godzi się więc, byście poznali, kim on był i jakie były koleje jego zacnego żywota.

Mało jest ludzi, którychby imię było tak powszechnie znanem i szanowanym, jak imię Stanisława Jachowicza. Przechodząc myślą wzory czystego poświęcenia się wychowaniu młodzieży i miłości bliźniego, obok najznamienszych filantropów, którymi się naród polski chlubi, śmiało postawić możemy zasłużonego, acz cichego dobroczyńcę sierót i ubogich, wielkiego przyjaciela dzieci, Stanisława Jachowicza. To też zyskał sobie za życia cześć, po śmierci trwałą pamięć u całego społeczeństwa polskiego.

Stanisław Jachowicz urodził się 17. kwietnia 1796 r. we wiosce Dzikowie, która jest przedmieściem miasteczka Tarnobrzega, położonego w Galicyi nad brzegami ukochanej Wisły. W 4. roku życia utracił ojca, który mu nie zostawił nic, oprócz zacnego imienia i przykładu pracowitego żywota. Wychowaniem sieroty zajęła się zająca i kochająca matka, a jej czułość i modlitwa kierowały Stanisława na drogę cnoty i pracy. Nauki pobierał początkowo w Rzeszowie, później w gimnazjum w Stanisławowie. Pilnością w naukach, skromnością i uległością dla przełożonych, uprzejmością w obec kolegów, zyskał sobie młody Jachowicz rychło szacunek i miłość wszystkich.

Po ukończeniu nauk gimnazjalnych, przeniósłszy się dla dalszych studyów na uniwersytet lwowski, umiał i tu wkrótce stanąć w rzędzie najlepszych i najgorliwszych uczniów. — A nie było wówczas tak łatwo zdobywać sobie wiedzę, jak za dni naszych. Szkoły ówczesne bowiem były niemieckie, profesorami byli Niemcy, narodowości naszej nieprzychylni, — lecz młody Stanisław kształcił się w ojczystej mowie i własną pracą, czytaniem dobrych książek, starał się usilnie zastąpić to, czego mu nie dawała szkoła.

Po ukończeniu uniwersytetu udał się do Warszawy, gdzie pracował z początku jako urzędnik. Mechaniczna jednak praca biurowa, karyera urzędnicza, nie odpowiadała powołaniu pracowitego młodzieńca, któremu

natomiast uśmiechał się zawód nauczycielski, wychowawcy młodego pokolenia i dlatego zawód urzędniczy po roku porzuca i oddaje się zawodowi nauczycielskiemu. Na tem mozolnem polu pracował do ostatniej chwili z zamiłowaniem i z niezmierną wytrwałością. To też wkrótce stał się jednym z najbardziej lubianych nauczycieli w Warszawie; dzieci lgnęły do niego, chwytając skwapliwie każde jego słówko, każdą przestrożę.

Nauki udzielał Jachowicz najczęściej bezpłatnie, czasem za niewielkie wynagrodzenie, które zaledwie starczyło na skromne utrzymanie. O płatne posady stałe nie ubiegał się wcale, o sobie nie myślał, nagród nie wyglądał. Za to myślało o tem społeczeństwo polskie, narzucając się prawie Jachowiczowi. Powołano go na nauczyciela o stałej pensji do szkoły wyższej dla płci żeńskiej w Warszawie, a krakowskie Towarzystwo naukowe mianowało go swym członkiem korespondentem. Nauczanie Jachowicza budziło zapał niezwykły w kołach uczennic i ich rodziców, przezco zyskał sobie szybko poeta powszechny szacunek.

Jachowicz nie przestał na żywym słowie, bo wiedział, że ono prędko przebrzmiewa. Chciał także, aby nie tylko działwa warszawska korzystała z jego nauk. W chwilach więc wolnych od pracy, chwycił za pióro i kreślił z niezrównanym wdziękiem i swobodą powiastki, dla dzieci bajeczki, wierszyki, piosenki i opowiadania o dziejach ojczyznych. Utwory te uczyniły imię jego znanem w całej Polsce.

Jak kraj szeroki i jak kraj długi,
Wszędy wielbiono jego zasługi,
Wszędy wtórzono jego bajeczki,
Pełne uczucia, rzewnej prostoty,
Wszędzie czytano jego książeczki,
Co zachęcały dziatwę do cnoty.

Jachowicz kochał literaturę ojczyzną. Ledwie już starczy miejsca na określenie stanowiska jego w literaturze ojczyznej. Zawdzięcza je głównie swoim bajkom, które do tego czasu doczekały się kilkunastu wydań. Bajeczek i powiastek utworzył nie mniej jak 800, jakich nie posiada żadna inna literatura. Mają wprawdzie inne narody bajki, ale nie dorównują bajkom Jachowicza pod względem wyboru zajmującej treści i żywości przedstawienia, co zaś do szlachetnej tendencji, serdecznego, rzewnego nastroju, porównania z nimi najlżejszego wytrzymać by nie mogły.

Prócz bajek i powiastek napisał Jachowicz wiele innych książek dla dzieci, a pragnąc bezpośrednio i częściej odzywać się do swych ulubieńców, założył pismo dla dzieci p. t. „Dziennik dla dzieci.“ Była to w swoim czasie najlepsza gazетка polska dla dzieci. Do współpracownictwa w Dzienniku zachęcał zdolniejsze uczennice.

Kapłan ubogich i poniżonych, za jakiego słusznie może być uważany Jachowicz, niósł naukę i wsparcie tam, gdzie dostrzegł największego ubóstwa moralnego czy fizycznego. Nie dziw więc, że próbował swych sił w tworzeniu dzieł dla ludu wiejskiego i rzemieślniczego, które celują tą samą naturalnością, jak bajki i powiastki dla dzieci. On pierwszy dał popęd do tej gałęzi literatury, bujnie dziś rozrosłej, którą nazywają ludową.

Wszystkie pisma Jachowicza, przystępne treścią, religijne i moralne, prędko się rozpowszechniły i niewątpliwie w niejednem sercu zaszczypliły zasady moralności i cnoty. I w tem leży jego wielkość i zasługa w literaturze ojczyznej.

Ale nie tylko jako pisarz i nauczyciel zaskarbił sobie Jachowicz wdzięczność narodu. Zostawszy w r. 1832 członkiem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, oddawał się z całym poświęceniem rozwinięciu szkolki sierót, pod opieką Towarzystwa zostającej. Sam sierota od lat dzieciennych wiedział dobrze, co to jest sieroctwo. Każda niedola głęboko wzruszała jego zacne serce i najszcześliwszym był, gdy jej w jakikolwiek sposób u-

żyć potrafił. Gdy liczba wychowanców coraz wzrastała i dotychczasowy lokal pomieścić ich nie był w stanie, szlachetny nauczyciel postanowił zebrać fundusz na wybudowanie oddzielnego dla nich domu. Zbierał, gdzie mógł dla sierotek, które ukochał całym sercem, aż zgromadził 80.000 złr, i wkrótce stanął dom dwupiętrowy z obszernym podwórzem, mieszczący w sobie szkołę dla sierót i ochronę dla dzieci, mniej niż 8 lat wieku liczących. Stąd dla nas nauka, że nie tylko bogaty, może czynić dobrze. Do tego trzeba wedle słów poety: „Trochę miłości w sereu, trochę łaski nieba.

Obok zasług, jakie położył Jachowicz jako członek Towarzystwa Dobroczynności, ileż on otarł łez niedoli poza jej obrębem? Bardzo liczne przykłady jego miłości bliźniego są znane, a ileż pozostaje dotąd w ukryciu? Jachowicz bo wiem trzymał się zawsze zasady: Niech nie wie lewica, co prawica czyni. Raz powrócił do domu bez koszuli, oddawszy ją nieszczęśliwemu, który jej potrzebował; innym razem znowu włożył na biednego jedyne ciepłe okrycie, jakie sam posiadał; a ileż to ubogich panienek pomieszczał w zakładach naukowych za płacę swoją, za bezpłatne udzielanie lekcyi po pensyach? Ileż to nawiedziło progi jego ubogich, których zwał najlemplejszymi przyjaciółmi swymi? Ileż nie wyzbrał wsparć dla podupadłych rzemieślników na założenie warsztatów poczynającym robotnikom, na wdowy, na sieroty, które przechodziły liczbę, mogących się pomieścić za jego wpływem w Towarzystwie Dobroczynności? Jeżeli zaś nie mógł nieść wsparcia pieniężnego sierocie lub ubogiemu, dawał im książki przez siebie napisane, te oni sprzedając, opędzali najkonieczniejsze potrzeby życia. Pewna zubożała niewiasta, nie mogąc z powodu podeszłego wieku zapracować na swe utrzymanie, przez lat kilka żyła tylko ze sprzedaży ofiarowanych jej przez Jachowicza książek.

Szczere, głębokie uczucie prawdziwej pobożności ożywiało Jachowicza od lat najmłodszych. Był szczerym i gorącym chrześcijaninem. Chrześcijaństwo zaś jego jednakową miłością ogarnia wszystkich bez różnicy stanu i wyznania. Tym właśnie nastrojem objaśniać należy wierszyki takie, jak „Druciarz,“ w którym Jachowicz dzieci biedne i pracujące za wzór stawia paniczom, albo jak wierszyk „Żydek“ którego morał stanowi, że dając wsparcie ubogiemu nie należy pytać o wyznanie. Jachowicz też nigdy nie pytał o wyznanie, gdyż uważał każdego człowieka za bliźniego swego.

Pracując tak bez ustanku myślą, piórem i czynem dla dobra ubogich i opuszczonych, wcześniej stargał Jachowicz swe zdrowie: zestarzał się, osłabł, a na kilka lat przed zgonem ociemniał na jedno oko. W r. 1856 lekarze zalecili mu wyjazd do Ciechocinka, by stargane w pracy poratować zdrowie. Serdeczne i uroczyste przyjęcie, jakiego od obecnych, a szczególnie od działwy tam znajdującej się doznał, sprawiło mu wielką radość; chwilo-wo nawet polepszył się stan jego zdrowia. Zdawało się, że Jachowicz odzyska nadwątlone siły — Bóg zaś chciał inaczej i już następnego roku znakomity ten mąż zakończył żywot doczesny, oplakiwany przez tysiące, jako najwierniejszy przyjaciel i opiekun.

.....zgasł człowiek prawy,
Przyjaciel ludu, serce Warszawy!
Nim wszystkie wzniosłe plany wykonał,
Wśród szłochu dziatek, sierotek jęku,
Płaczu ubóstwa zacy mąż skonał;
Duch na aniołów uleciał ręką,
By był wywyższon wiecznie na niebie,
Że się na ziemi zniżył jak dziecię,
Słabe i nędzne garnął do siebie
I ziarno cnoty rozsiał po świecie.

Śmierć ojca sierót odbiła się bolesnem echem w sercach wszystkich bez różnicy stanu i wiary. Dnia 25. grudnia 1857 r. cała Warszawa uro-

czyście odprowadziła zwłoki Jachowicza na miejsce wiecznego spoczynku. Trumnę nieśli przyjaciele i wielbiciel, wszyscy sieroceni po stracie Jachowicza. Cichy żywot skończył się cichą harmonią pieśni; sierotki Towarzystwa Dobroczynności śpiewały ją przy złożeniu zwłok ojca sierót do grobu.

Kochani uczniowie! Żywot Stanisława Jachowicza najlepiej nam pokazuje, że sławę i cześć u ludzi zdobywa się nie tylko nadzwyczajnym talentem, ale i cichą skromną pracą i że w każdym stanie możemy sobie zjednać szacunek i wdzięczność, bylebyśmy tylko szczerze dla dobra bliźnich pracowali.

Józef Korzeniowski, zasłużony nasz powieściopisarz, mierząc własną boleścią boleść polskiej dziatwy, sierocoonej przez zgon Jachowicza i pragnąc przynieść jej ulgę w ciężkiem strapieniu, skreślił pięknym wierszem „Modlitwę dziątek za śp. Jachowicza,” w której proszą Boga o wieczny spoczynek dla ojca, Jachowicza. I wy, kochani uczniowie, złożcie ręce i pomódlcie się pobożnie za przyjaciela i opiekuna polskich dziątek.

✠ MODLITWA DZIATEK ZA ŚP. JACHOWICZA. ✠

Ojcie i Pani! Tyś nas zasmucił
I długą okrył żałobą;
Przyjaciół dzieci ziemię porzucił
I stoi teraz przed Tobą.

On dla nas z sercem ojca i matki
Przez lat czterdzieści pracował,
On wkoło siebie gromadził dziatki
I mądrym słowem hodował.

I praca jego nie była marną,
Bo w każdej życia godzinie
On zdrowe dla nas zasiewał ziarno
I o nas myślał jedynie.

Jeśli miał duszę czem zasmuconą,
Wnet nikły jego kłopoty,
Kiedy go dzieci obiegło grono,
Gdy cieszył biedne sieroty.

I czy nas jego śliczne bajeczki,
Czy miłe piosnki bawiły;
Tego chciał tylko, aby dziateczki
I grzeczne i dobre były.

I wszystkie jego pamiętne słówka,
Co się w miłości poczęły,
Pojęła nasza dziecinna główka,
Bo je i serca pojęły.

One nam w każdej służą potrzebie,
Uczą, co cieszy, co boli,
One nas uczyć wołać do Ciebie
I Twojej uczyć nas woli.

Niechże i teraz nasze wołanie
Do Tronu Twego doleci!
Wieczny spoczynek daj mu o Pani!
Polskie błagają Cię dzieci!

W Y C I A G

*z protokołu konferencyjnego szkoły ludowej fundacyi bar. Hirscha
w Mielcu, spisanego dnia 13. b. m.*

P U N K T IV.

Co się tyczy wniosku, podniesionego przez grono nauczycielskie w Stanisławowie, domagającego się utworzenia klasy przygotowawczej dla

tej młodzieży, która pierwszy rok do szkoły uczęszcza, uchwała grono nauczycielskie powyższej szkoły wystosować do szanownej Redakeyi „Światła“ następujących kilka uwag:

1) Zgadzaemy się z tem najzupełniej, że młodzież, zgłaszająca się do szkół fundacyjnych, pod każdym względem jest zaniedbaną, że wskutek tego nasze zadanie wychowawcze bardzo jest utrudnione, musimy nawet dodać, że te ujemne czynniki najwybitniej w zachodniej Galicyi występują, co już organ nasz w swym artykule p. t. „Wschód a zachód“ bardzo trafnie opisał. Mimo to sądzimy, że wystarczy zupełnie poświęcenie pierwszych czterech tygodni roku szkolnego w celu przyzwyczajania dzieci do porządku szkolnego, schłodności, spokoju i uwagi, i że nauczyciel przy dobrej woli i usilnej pracy bardzo wiele może w tym czasie uczynić. Rozumie się samo przez się, że nauczyciel, przystępujący zaraz pierwszego dnia do nauki czytania na podstawie pisania, popełnia wielki błąd i wykroczenie, świadczące tylko o jego nieudolności.

2) Do wniosku zaś utworzenia klasy przygotowawczej, tak urządzonej, jak ją szan. grono naucz. w Stanisławowie proponuje, nie przychylamy się z bardzo ważnych przyczyn, a mianowicie:

a) Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa czuła się spowodowaną znieść klasę przygotowawczą, aby szkoły ludowe podnieść do 5-cio i 6-cio klasowych. Tembardziej nie możemy jej zaprowadzać w naszych szkołach, gdzie uczniowie po największej części już w 2. lub 3. roku nauki przestają uczęszczać z powodu ubóstwa.

b) Do I. klasy zgłaszają się u nas po największej części chłopcy, którzy wiek, dla tej klasy przepisany, o kilka lat przekroczyli. — Czyżby ich rodzice zgodzili się na to, aby oni 2. lata do I. kl. uczęszczali?

c) Gdyby nawet klasa przygotowawcza tak urządzoną została, jak ją szanowni Koledzy w Stanisławowie proponują, twierdzimy, że znajdą się i w niej dzieci słabsze i upośledzone, których nauczyciel mimo najlepszej chęci nie będzie mógł do właściwej I. kl. przeprowadzić.

3) Jednakże i my nie zapatrujemy się na dotychczasowe nasze I-sze klasy zbyt optymistycznie. Wśród takich warunków, jak dotychczas, nadal pozostać nie może. Jakże złemu zapobiedz?

Bardzo korzystne dla naszych szkół byłoby urządzenie kursu przygotowawczego na podobieństwo Freblowskiego. Wpisy do takowego rozpoczyna się z końcem marca. Nauka ma się zacząć 1. kwietnia i trwać do końca roku szkolnego. Na tym kursie ma uczyć najstarszy co do doświadczenia nauczyciel od godziny 1. do 3. po południu.

Każda szkoła fundacyjna powinna mieć osobną salę zaopatrzoną przyborami, obrazkami i tp. przedmiotami, które służą do uzmysłowienia nauki.

W tejże sali odbywa się codziennie nauka poglądowa, która nieodzwownie jest potrzebną do prawidłowego rozwoju umysłowego dzieci. Oprócz tego urządza nauczyciel tego kursu wycieczki, zabawy i gry.

Tu ma nauczyciel najlepszą sposobność poznawania indywidualności dzieci, ośmielenia i zachęcenia ich do nauki i szkoły, skierowania ich zmysłów na przedmioty i zjawiska z otoczenia i ćwiczenia ich w ustnem wyrażaniu się. Spodziewać się bowiem można, że te dzieci, które miałyby się we wrześniu do szkoły zapisać, zechcą ją poznać w miesiącach wiosennych, a tym sposobem będą należycie przygotowane do klasy I.

Co się zaś tyczy samej klasy I. mamy się odnieść do Wysokiej Kuratoryi, aby w myśl planów naukowych z roku 1893 zezwolić raczyła, aby klasę I. w razie zapisania się do tejże więcej niż 50 dzieci, podzielono na 2 oddziały równorzędne, z których każdy pobierać będzie naukę osobno w pełnej liczbie godzin, od tego samego nauczyciela i w tej samej izbie,

lecz w innych godzinach. Tym sposobem nauczyciel będzie mógł zatrudniać nauką całą klasę, i starać się, aby prawie wszyscy uczniowie byli w stanie wymaganiom odpowiedzieć. Znając bowiem indywidualne usposobienie najważniejszej części uczniów, podzieli sobie takowych tak, by w każdym oddziale miał jednolity materiał.

W przepelnionych zaś klasach najczęściej powstają różne warstwy dzieci, różniące się bardzo poziomem rozwoju umysłowego i wiadomości. — Wielka część dziatwy, rzadko poruszana, oddala się coraz bardziej od dzieci bystrzejszych i popada w zastój intelektualny, któremu często towarzyszy i moralny.

Podział na 2 oddziały równorzędne jest więc całkiem uzasadniony, tembardziej w naszych szkołach, gdzie nauczyciel tak co do samej nauki jakoteż co do frekwencji największe ma pokonać trudności. — Jesteśmy przekonani, że kurs powyżej opisany nie narazi Wys. Kurat. na nadzwyczajne wydatki, chyba na remuneracye dla nauczycieli, a rezultaty wychowawcze będą doskonałe. Gdy zaś Świetna Kuratoria przychyli się do drugiego wniosku t. j. do podzielenia klasy I. na 2 oddziały równorzędne, wówczas nasze zadanie będzie ułatwione a będziemy mogli prawie wszystkich uczniów klasy I. przeprowadzić po I. roku nauki do klasy II.

Mielec, dnia 13. kwietnia 1896.

T. Schutzmann,
prowadzący pióro.

F. Rost,
zast. kier.

Kilka uwag o nauce slöjdu.

Cel, instytucyom fundacyjnym zakreślony, obejmuje w sobie jako integralną część wychowania: kierowanie młodzieży do zawodów praktycznych. Wobec przykrego położenia ekonomicznego żydów jest to kwestya arcy ważna, zasługująca, byśmy postawili ją sobie jako wytyczną, do której konsekwentnie zdążać powinniśmy.

Nie da się zaprzeczyć, że w naszym ściślejszem społeczeństwie żydowskim często występuje objaw stronienia od pracy fizycznej. Wina tego leży w potężnej wychowawczyni narodu naszego, w wiekowej tułaczce. Ona to z wszystkimi jej towarzyszącymi społeczno-politecznymi ograniczeniami żydów wychowała nam zaledwie garstkę rękodzielników i kupców, a zatracającą masę bigotów — żebraków, patrzących w swem zaślepieniu z pewnem uczuciem wyższości na rzekomo niższy od siebie gatunek rodzaju ludzkiego, z pracy rąk żyjącego.

Szkoła ludowa z wszystkimi jej nowoczesnymi na polu racjonalnego nauczania zrobionymi ulepszeniami nie zdołałaby dość skutecznie przeciwdziałać temu objawowi, gdyby swą czynność wychowawczą opierała li tylko na środkach teoretycznych. Przez naukę pisania i czytania, przez rysunki i tp. nabiera wprawdzie uczeń zamiłowania do pracy, lecz do pracy umysłowej, a nie fizycznej. Nauki zawarte w ustępach, traktujących o pracy fizycznej, są wprawdzie w stanie propagować ideę pracy, lecz tylko o tyle, aby uczeń w rękodzielniku widział kiedyś równie sobie uprzywilejowanego bliźniego, obywatela godnego cześci i poważania. Nigdy atoli przez same — że tak powiemy — moralizowanie nie wszecpi się w młodzież zamiłowania do pracy fizycznej w tym stopniu, by, przestąpiwszy progi życia rzeczywistego, chwyciła się zawodów praktycznych. Tu trzeba nam, obok teorii powołać do pomocy praktykę w ściślejszem tego słowa znaczeniu, bo jak

przez czytanie uczy się człowiek czytać, tak przez wykonywanie pracy fizycznej nauczy się fizycznie pracować.

W konsekwencji tej zasady wprowadzono ostatnimi czasy do szkół ludowych nowy środek wychowawczy, znany pod nazwą nauki słoju. Nie będziemy się w tym miejscu rozwodzić nad szczegółami, dotyczącymi tej nauki, lecz wskażemy ogólnie na najgłówniejsze momenta, które w naszych szkołach w interesie spełnienia ich zadania uwzględnione być powinny.

Przedewszystkiem trzeba mieć na oku, że nauka słoju, jako środek wychowawczy, musi być prowadzona według zasad racjonalnej pedagogiki i ujęta w pewien system ściśle metodyczny. Jeżeli przy nauce teoretycznej ma zasada postępowania od rzeczy łatwych do stopniowo trudniejszych, od znanych do nieznanych szczegółów niepoślednie znaczenie, to tem troskliwiej zasady tej przestrzegać mamy przy nauce słoju. Nie łatwiejszego, jak zrazić uczniów do tej nauki, jeśli nauczyciel w wyborze modeli, przedkładanych im do naśladowania nie będzie dość przezorny. Tylko to prawdziwie bawi ucznia, co samodzielnie potrafi wykonać, dlatego techniczne trudności nie powinny stać w odwrotnym stosunku do nabytej przez ucznia wprawy.

Metoda, tak zwana szwedzka, wymaga od uczniów wielkiej biegłości w rysowaniu. Przy robieniu np. łyżki musi uczeń tyle rysować elips i kresek pomocniczych, że mniej wprawny rysownik traci już przy samym rysowaniu chęć do roboty. Jeśli sama wprawa oka i ręki nie wystarcza, aby mózg nadać przedmiotowi odpowiednie formy, radzilibyśmy używać przy rysowaniu szablonów z tektury lub cienkiej blachy.

Co się tyczy formy nauki słoju czyli dysejplin, uprawianych w szkole, oświadczylibyśmy się za temi, które najbardziej odpowiadają celowi. Tu i ówdzie uprawiany słoju kartonowy uważamy za zbyt kosztowny eksperyment i celowi nie tak bardzo odpowiadający, jak słoju drzewny. Uczniowie nasi mają skłonność do zajęć lekkich, powiedzmy niewieśkich, a słoju kartonowy podtrzymuje niejako wstręt do ciężkiej pracy. Zaleca się tu więc jako przedmiot nauki słoju stolarstwo, a w połączeniu z niem rzeźbiarstwo i tokarstwo.

Wzory do nauki słoju, tak szwedzkie jakoteż inne, obecnie w użyciu będące, nie posiadają takich zalet, byśmy je niewolniczo naśladować mieli. Zawierają bowiem przedmioty jużto zbyt trudne dla dzieci do wykonania, lub takie, które się uczniom ani ich rodzicom wcale na nie nie przydadzą. Korzystniej dla sprawy będzie, jeśli uczniowie wyrabiać będą rzeczy, w gospodarstwie domowym pewne zastosowanie mające.

Praktykuje się, że zrobione przez uczniów przedmioty zostają własnością szkoły lub darowuje się je uczniom dopiero przy końcu roku po popisie. Uczniowie z żalem tylko zrzekają się płodów swej zręczności i po mału tracą chęć do tej nauki. Zaleca się dlatego, aby przedmioty zaraz po ich zrobieniu stały się własnością uczniów, co będzie zarazem doskonałym środkiem ku utrzymaniu i podniesieniu frekwencji w szkole. Celem przechowania w szkole seryi modeli, można zarządzić, aby uczniowie kolejno po jednym przedmiocie na rzecz szkoły zostawiali, i tak: uczeń A. zostawia szkole pierwszy model, B. drugi, C. trzeci itd. Oprócz tego powinien nauczyciel prowadzić wykaz robót, przez poszczególnych uczniów w roku szkolnym zrobionych.

Aby uczniowie nauczyli się cenić przedmioty, które przy nauce słoju stwarzają, dobrze jest żądać od nich na podstawie pewnych danych obliczenia wartości zrobionych przedmiotów. Skutek stąd będzie i ten, że uczeń nie odstąpi np. rzeźbionej ramki za kilka guzików lub kilka starych piór, bo będzie znał przedmiotu prawdziwą wartość.

Najgłówniejszym warunkiem pomyslnego rozwoju nauki slöjdu jest, by uczniom przy robocie jak najmniej pomagać. Niechaj raczej rzecz zepsuje lub mniej udalnie wykończy, ale samodzielnie. Bo jak głód jest najlepszym kucharzem, tak samodzielność jest najlepszym motorem dla podtrzymywania wytrwałości przy pracy.

* * * *

W sprawie klasy przygotowawczej.

Rozważywszy rzecz, poruszoną przez szan. Grono stanisławowskie, a umieszczoną w jednym z ostat. numerów naszego czasopisma, pozwałam sobie niniejszem i swoje co do tej kwestyi wyrazić zdanie. —

Uznając w zupełności, że młodzież, zgłaszająca się do szkół fundacyjnych, przedstawia najsmutniejszy obraz co do wychowania w ogóle, że z powodu nieznajomości języka polskiego u dzieci naszych trudno namt odpowiadać wymogom obowiązujących planów naukowych, to przecież i o podnieść muszę, że wielka różnaitość dzieci, wstępujących do szkół naszych, również ujemnie działa i wielkie trudności sprawia w udzielaniu nauki początkowej. Szczególnie uczuwać się daje różność dzieci co do wieku do szkół naszych zgłaszają się bowiem dzieci w wieku, od 6 do 12 lat, a i młodzieńcy 15 letniw I. kl. nie należą u nas do wielkich rzadkości. Wreszcie i tego milezieniem ominąć nie można, że przez wprowadzenie języka niemieckiego już w kl. I., — czem też szkoły nasze odstępują od publicznych, w których drugi język krajowy występuje dopiero w kl. II., — zadanie nasze niemało jest utrudnione, gdyż i bez tego już materyał naukowy tej klasy prze hodzi wątle początkowo siły umysłowe dzieci naszych.

Wobec takich stosunków przygotowanie do nauki, na które plany wyznaczają jeden do dwóch tygodni, jest dla nas absolutnie niewystarczające. Szan. Grono stanisławowskie może i słusznie proponuje na ten cel aż cały rok, bo też to przygotowanie nasze — rzeć można — jest formalnie przerabianiem dzikiego, nieokrzesanego materyału w istoty ludzkie. —

Jednakże co do organizacji „klasy przygotowawczej“ odstąpiło szan. Grono od właściwego jej celu, jakim jest litylko przysposabianie dzieci do pobierania nauki szkolnej a wyznaczając do przerabiania w tym roku prawie połowę przepisane go dla kl. I. materyału naukowego, wprowadza temsamem napowrót niedawno zniesiony dwuletni czas nauki dla kl. I., przezco szkoły nasze o nowy krok odstąpiłyby od szkół publicznych.

Zresztą i pod innymi względami urządzenie takiej całorocznej klasy przygotowawczej ujemne ma strony, powiększyłyby się bowiem wydatki każdej szkoły o zwykłe, dość spore koszta utrzymywania jednej jeszcze klasy.

Że szkoły nasze z wymienionych powodów koniecznie wymagają dłuższego czasu przygotowania do nauki, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, jednakże trzebaby to tak obmyśleć, by przez to nowe niedogodności nie powstawały. —

Mojem zdaniem dałoby się to najprościej w ten sposób uskutecznić :

Należałoby wprowadzić trzymiesięczny tylko kurs przygotowawczy, którego celem byłoby, przysposabiać dzieci nowo wstępujące do należytego pobierania właściwej nauki. Kurs ten winienby rozpoczynać się zaraz po świętach wielkanocnych a trwać do feryi. Czas trwania dziennej nauki możnaby ograniczyć do trzech godzin i w ten sposób rozłożyć, aby istniejące sale naukowe i na ten cel używane być mogły. Nauki przygotowawczej należałoby udzielać, za wyznaczoną remuneracją, aby przez to uniknąć ustawicznych rachunków z nadliczbowemi godzinami. —

L. Kleinberg.

Nominacje i zmiany w personalu nauczycielskim szkół fundacyi barona Hirscha na rok szkolny 1896/7

— 1896 —

Brzesko: Akiba Weiner z Horodenki rzeczywistym nauczycielem i prow. kierownikiem. Meier Rothkopf, kandydat naucz. z Rzeszowa płatnym praktykantem. Abisch Federgrün uwolniony.

Chrzanów: Samuel Zeller, kandydat naucz. z Rzeszowa płatnym praktykantem.

Jarosław: Isaak Goldstaub z Nowego Sącza prow. nauczycielem i kierownikiem, Izidor Seidenwerg z Rawy ruskiej prow. nauczycielem.

Mielec: Ascher Herschkowitz z Jarosławia prow. nauczycielem z agendami kierownictwa.

Nowy Sącz: Eliasch Friedwald z Brzeska rzeczywistym nauczycielem i prow. kierownikiem Eliakim Blau z Brzeska prow. nauczycielem, Hirsch Fränkel, kand. naucz. z Tarnowa płatnym praktykantem.

Tarnów: Phöbus Rost napowrót przeniesiony z Mielca.

Borysław: Meier Wechsler z Buczacza płatnym praktykantem.

Buczacz: Efroim Spitzer z Nowego Sącza w tym samym charakterze, Józef Goliger in suspenso.

Chocimierz: Samuel Silberman in suspenso. Dawid Reiter uwolniony, Jakób Halpern z Tarnowa resp. Wiśnicza prow. nauczycielem dla jęz. hebrajskiego.

Horodenka: Anczel Vogel z Monasterzysk prow. nauczycielem, Lea Weiner uwolniona.

Kołomyja: Teodor Landau z Monasterzysk rzeczywistym nauczycielem, Salomon Fränkel z Nowego Sącza prowizorycz. nauczycielem, Rubin Margulies. kand. naucz. z Rzeszowa płatnym praktykantem.

Kozłów: Leon Weisberg z Tarnopola płatnym praktykantem, Markus Teitelbaum vel Fränkel uwolniony.

Monasterzyska: Michał Juffe z Rawy ruskiej płatnym prakt., Samuel Goldblatt z Chrzanowa prow. nauczycielem.

Rawa Ruska: Leon Kahane kand. naucz. z Rzeszowa płatnym praktykantem, Jakób Adler uwolniony.

Sassów: Markus Rosenrauch in suspenso.

Śniatyn: Jakób Eilberg z Kołomyi prow. nauczycielem.

Stanisławów?: Chaim Lippa płatnym praktykantem, Henryk Steinfelsen z Borysławia prow. nauczycielem.

Zaleszczyki: Salomea Ameisen, dotychczasowa nauczycielka pomoc. prow. nauczycielką.

Założce: Mojżesz Gärber ze Złoczowa prow. nauczycielem.

Zborów: Hersch Bad in suspenso.

Złoczów: Salomon Lorbeer z Załoziec, płatnym praktykantem

Sadagóra: Mojżesz Fuhrmann, dotychcz. naucz. prow. w szkole męsz. w Czerniowcach prowizor. nauczycielem.

N O W E S Z K O Ł Y .

Jezierna: Akiba Nagelberg ze Stanisławowa prow. naucz. z agendami kierownictwa.

Jabłonów: Emil Turteltaub prow. nauczycielem z agendami kierownictwa.

Skole: Hermann Emmer z Kołomyi rzeczywistym naucz. i prow. kierownikiem.

Tysmienica: Bernard Blaustein, dotych. naucz. szkoły izr. w Brodach prow. naucz. i kierownikiem.

Bojana: Efroim Seidner z Sadagóry prow. naucz. z agendami kierownictwa, Israel Schulman prow. naucz. jęz. hebrajskiego.

Wiadomości potoczne.

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że pni baronowa Klara Hirsch zamierza między innymi ku uczczeniu pamięci zmarłego małżonka udzielić gratyfikacji wszystkim nauczycielom i sługom szkół fundacyjnych. — Widać z tego, że szlachetna ta pani żywo zajmuje się dziełami swego męża, do których utworzenia nie mało się przyczyniła.

My z naszej strony możemy w imieniu wszystkich nauczycieli szkół fund. zapewnić panią Baronową, że nauczyciele dołożą wszelkich starań, by galicyjskie dzieło kulturalne, stworzone przez bł. p. bar. Hirscha do rozkwitu doprowadzić.

Przypominamy, że zgłoszenia uczestnictwa w Zjeździe członków Stow. naucz. szkół fund., mającem się odbyć 13. lipca br. w Kołomyi, należy przesłać do 5. lipca br.

Wydział stara się o niższenie ceny jazdy kolejowej dla członków a w razie pomyślnego załatwienia dotyczącej prośby, zawiadomi o tem interesowanych.

„**Filantrop Maurycy bar. Hirsch**“ broszurka 2 centow, nakładem Stow. naucz. szkół fund. wyszła właśnie z druku i jest do nabycia u kasyera Tow. p. W. Engländera, w Tarnowie.

Kuratoria fund. bar. Hirscha nadała stypendya po 100 złr. następującym nauczycielom celem odbycia kursu nauki zręczności we Wiedniu: Majerowi Pelikantowi w Gwoźdzu. Michałowi Kriwerowi w Kołomyi, Salomonowi Nussbaumowi w Złoczowie, Josemu Birnbaumowi w Borysławiu, Febusowi Rostowi w Tarnowie. Eliakimowi Blauowi w Nowym Sączu, Dawidowi Wohlmuthowi w Śniatynie.

W sprawie umieszczonego w czerwcowym numerze „Światła“ pisma p. M. Weissberga ze Stanisławowa. prostujące korespondencyę tameczną p. N. Schipperera o stanie szkoły fundacyjnej, otrzymujemy następujące pismo, które w dosłownem podajemy brzmieniu:

Szanowna Redakcjo!

Niniejszem upraszam najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze „Światła“ następującego sprostowania:

W numerze 6. „Światła“ z dnia 1. czerwca br umieścił p. M. Weissberg, były kierownik a obecnie nauczyciel prowizoryczny szkoły ludowej fundacji bar. Hirscha w Stanisławowie, sprostowanie mojej korespondencyi o stanie szkoły fundacyjnej w Stanisławowie, umieszczonej w numerze 3. „Światła“ z dnia 1. marca b. r.

W sprostowaniu tem konstatuję przedewszystkiem brak logiki a następnie brak powodów do napadania na moję osobę, jak to p. Weissberg czyni. W korespondencyi mojej ani osoby p. Weissberga nie tknąłem, ani też jego kierownictwa nie krytykowałem. Mówiłem tylko o „rozmaitych ujemnych czynnikach.“ Skoro jednak p. W. czuł się dotkniętym, niezawodnie poczuwa się do winy. Sprawdza się tu przysłowie: „Uderz w stół a nożyce się odzywają.“

Czem właściwie usiłował p. W. w sprostowaniu zbieć moje twierdzenia? Oto, twierdzeniem, że liczba uczniów wzrastała. Dziwne zapatrywanie! Kilku uczniów mniej czy więcej ma rozstrzygnąć o mniej lub więcej przykrych stosunkach w szkole?! Wiedzą o tem zresztą bardzo dobrze ci pp. nauczyciele, którym dostał się w udziale zaszczyt służenia pod kierownictwem p. W.

W końcu oświadczam, na życzenie p. W., gotowość każdego czasu do ogłoszenia powodów faktycznych, dla których szkoła upadała i na opinii publicznej i powadze traciła. Daleko większą przysługę byłby sobie p. W. wyświadczył, gdyby był cicho siedział i faktów nie usiłował prostować.

Z wysokim szacunkiem **N. Schipper.**

P. R. Tyle p. Schipper. My zaś z obowiązków publicystycznych, zasiągnęliśmy informacji z najbardziej autentycznego źródła i oto, czego się dowiadujemy: Frekwencja szkoły była:

a) gdy takową utrzymywała „Alianz isr.“	
W roku szkolnym 1886/7	— 220 uczniów
„ „ „ 1887/8	— 238 „
„ „ „ 1888/9	— 264 „
„ „ „ 1889/90	— 266 „
„ „ „ 1890/1	— 276 „

b) gdy szkoła przeszła na etat fundacyi br. Hirscha:	
W roku szkolnym 1891/2	— 352 uczniów
„ „ „ 1892 3	— 327 „

W bieżącym roku szkolnym zapisało się 483 uczniów, co najlepiej świadczy o podniesieniu się szkoły.

Sprawy Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia przystąpili i złożyli wpisowe w kwocie 50 ct: pni Ameisen Salomea z Zaleszczyk, i p. Emmer Herman z Kołomyi;

Wkłádki miesięczne złożyli; pp. Zilz z Rawy 1 zlr.; Sternberg z Śniatyna 1 zlr.; Rost Febus 50 ct.; Löwenthal 50 ct., Selutzman z Mielca 50 ct.; Nagelberg Elias 1 zlr. 25 ct., Nussbaum z Złoczowa 25 ct., Singer z Borysławia 1 zlr., Kleinberg z Ottynii 75 ct., pni Ameisen 50 ct., Fruchter 50 ct., Fischbach 25 ct., Silberman 2 zlr. Emmer 25 ct., Kriwer 25 ct., Turteltaub 50 ct., Niwes 25 ct., Reicher 25 ct., Eilberg 1 zlr., Weiner 1 zlr.

Na I. udział złożyli: pp. Sternberg z Śniatyna 50 ct., Nussbaum 25 ct.

Z powodu zamknięcia rachunków prosimy Szanownych Członków o wyrównanie wszelkich zaległości. —

Prenumeratę nadesłali: Wp. Nagelberg Elias z Złoczowa do września 1895., Wp. Kleinberg L. z Ottynii do września 1895; Klub towarzyski w Kołomyi do kwietnia 1897. Wp. Bergman Leib z Horodenki do sierpnia 1896 Wp. Ludwik Plohn ze Lwowa do kwietnia 1897. Wp. M Attermann z Mielca do września 1896. Wp. Silberstein z Krakowa do kwietnia 1896. Wp. L. Halpern ze Stanisławowa do kwietnia 1896.

➡ Szanownych odbiorców „Światła“ upraszamy uprzejmie o nadesłanie PRZEDPŁATY. — Członkowie Stow. płacą po 10 ct. za każdy numer „Światła“, otrzymany przed przystąpieniem do Stowarzyszenia. ➡

Upraszamy zarazem szan. pp. Kolegów o nadesłanie należytości za 2 centowe broszurki. —